

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



TEMATY *Koronowskie*

ROK XIX

PISMO REGIONALNE

Nr 1 (72) 2009

W numerze:

Artykuły:

- ❖ Okno
- ❖ Trzydzieści trzy lata miłowania....?
- ❖ Inny Adwent inne czasy...
- ❖ Wesołych Świąt! czyli historia świątecznej kartki
- ❖ Ślady pamięci i obecności ?!

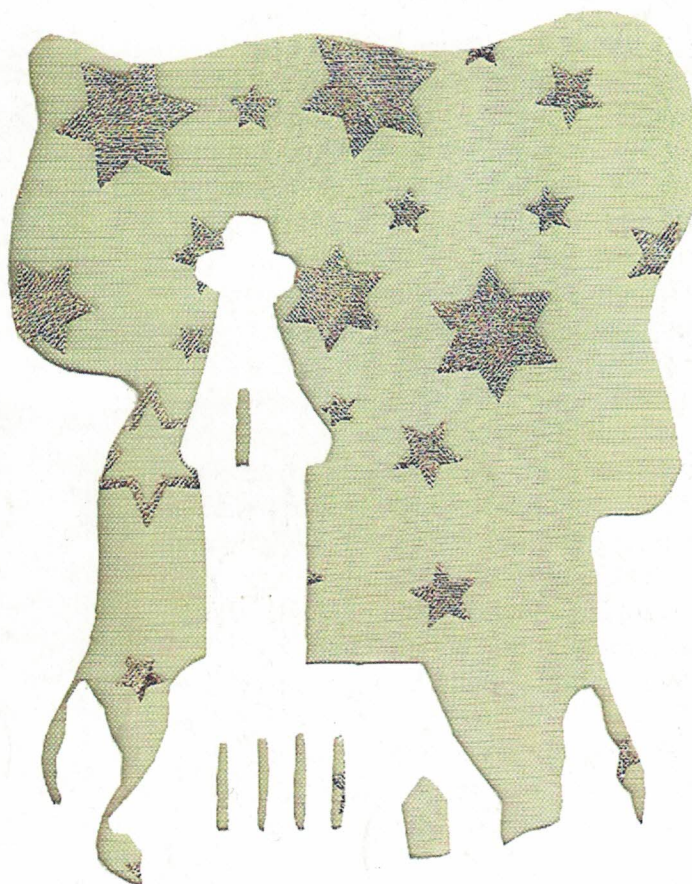
Ponadto wiersze

mieszkańców

Ziemi Koronowskiej:

- ❖ Wigilia
- ❖ Żłobek
- ❖ Dwa dni do Wigilii
- ❖ Szkic do kolędy współczesnej

2009



Nie zostawiaj pustego miejsca
Gdy nie czekasz
Bo nie przyjdzie ten,
Którego nie znasz.
Otwórz więc drzwi
I obok siebie postaw nakrycie
By gorący oddech wigilijnej stawy
Rozgrzał Twoje serce.

Choć mowa jest znakomitą środkiem porozumiewania się, przekazywania myśli, uczuć, wiadomości, także z pokolenia na pokolenie, to słowo mówione jest nietrwałe, ulotne. Zachować się może tylko w ludzkiej pamięci, a ona z natury jest zawodna i ginie wraz ze śmiercią człowieka.

Wynalazkiem, który pozwolił na utrwalanie, gromadzenie, przesyłanie i rozpowszechnianie wiadomości, zdobyczy wiedzy, kultury i cywilizacji, było pismo. Rozwój drukarstwa natomiast, spowodował w XVIII wieku wzrost konsumpcji papieru. Jest on materiałem o wszechstronnym zastosowaniu. Obecnie, stał się idealnym pokarmem maszyny urzędniczej. Współczesne biurokracje polegać muszą na papierze. Choć technologia cyfrowa wypiera w pewnym sensie omawiany materiał, należy mieć nadzieję, że tak szybko nie zniknie z naszego życia. Papier jest podstawą druku książek oraz czasopism, gazet i pism wszelkiego typu, będących narzędziami społecznego komunikowania.

Jeśli mowa o prasie to obowiązkowo należy przypomnieć o wydawanych przez długie lata w naszym regionie "Tematach Koronowskich". Periodyk ten należy, używając potocznego określenia, do prasy prowincjonalnej. Kolportowany jest na administracyjnym obszarze miasta i gminy Koronowo i ze względu na geograficzne kryterium formalne, utożsamiane z tzw. Ziemią Koronowską. Trwający od początków stulecia ubiegłego wieku proces centralizacji środków masowego przekazu załamał się, co spowodowało renesans lokalności. Wzrosło zainteresowanie sprawami najbliższego otoczenia - miejscowości, gminy, regionu. Jego wzrost prowadzi w konsekwencji dalej, do chęci zdobycia informacji o tym co się dzieje w okolicy. Temu celowi właśnie mają służyć przywołane "Tematy".

Warto więc zapoznać z ich historią, tych Czytelników, którzy być może o istnieniu pisma jeszcze nie słyszeli, a pozostałym przypomnieć. W pierwszej połowie 1983 r. ukazał się drukiem pierwszy numer lokalnego pisma "Tematy Koronowskie: jednodniówka regionalna", którego wydawcą było Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne w Bydgoszczy. Pomysłodawcą, pierwszym redaktorem gazety był nieżyjący Tadeusz Multański. Natomiast Urząd Miejski sfinansował zakup papieru. Druk zlecono nieistniejącej już dziś drukarni, przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy.



Okładka pierwszego numeru "Tematów Koronowskich"

Pierwsza siedziba redakcji mieściła się pod adresem: Osiedle im. Brzęczkowskiego 14A w Koronowie. Dzisiaj pozołkły nieco, gazetowy papier skłania do głębszej refleksji. Maszynopis artykułów musiał przejść przez bydgoską cenzurę i uzyskać pozwolenie na drukowanie i upowszechnianie. Jednodniówka ukazała się w skromnym nakładzie. Naczelną ideą wydania "Tematów Koronowskich", była służba mieszkańcom Ziemi Koronowskiej. Autorzy artykułów tam zamieszczonych proponowali materiały do praktycznego wykorzystania w szkole na lekcjach języka polskiego, historii, na godzinach wychowawczych. Miały one wzbogacać wiedzę o regionie przede wszystkim wśród dzieci i młodzieży i tym samym uczyć miłości ziemi rodzinnej.

W pierwszym, historycznym już dziś numerze okładkę zdobi drzeworyt Stanisława Brzęczkowskiego. Zgodnie ze spisem treści znalazły się w nim następujące artykuły:

- O pochodzeniu nazwy Koronowo, herbie i pieczęciach miejskich
- Bitwa pod Koronowem według Jana Długosza
- Mieszczańska rebelia (z XVIII wieku)

- Gdzie są archiwa koronowskie? (dokumentujące losy Biblii Gutenberga, egzemplarza z biblioteki w Pelplinie)
- Ze wspomnień Pawła Gabrysia (ciekawostki o mistrzu flisackim z okresu międzywojennego, Franciszku Kamyszkowi i jedno zdanie o istnieniu 14 restauracji w onym czasie w Koronowie)
- O miejsce w pamięci (dla artysty grafika, urodzonego w Koronowie - Stanisława Brzęczkowskiego)
- Blisko ulubionego Gościeradza (o artyście malarzu związanym z naszym regionem - Leonie Wyczółkowskim)
- Przez cegielki... Cegielką zwany (rzecz o Franciszku Kiedrowskim urodzonym w Koronowie - drukarzu i społeczniku)
- Ocalić dla potomności (Piotr Karowski urodzony w Buszkowie, intrologator z czasów II Rzeczypospolitej)
- Artysta-malarz z Mąkowskiej (Kazimierz Zenon Rafiński, 1903-1981)
- Po prostu Lucim
- Z przeszłości Grabiny
- W walce z germanizacją (rozbudzanie świadomości narodowej wśród Polaków pod zaborem pruskim, przez Wiktoria Moschal i rodzinę Korytowskich)
- Takie były początki (normalizacja życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego w mieście w 1945)
- Koronowska ciuchcia
- O Buszkowie i o buszkowskiej szkole
- O młynarzu mąkowskim (pierwsza z cyklu legenda z ziemi koronowskiej Tadeusza Multańskiego)
- "Telewizja Koronowo" prezentuje
- Klub, ale jaki? (nowy klub osiedlowy w mieście)
- Rozmaitości, a dla uważnych czytelników konkursy z nagrodami.

Gazetkę redagowało Społeczne Kolegium. Wszystkie artykuły w niej zamieszczone, zostały napisane bezinteresownie. Ich autorami byli (zgodnie z kolejnością tekstów zamieszczonych w omawianym numerze): Łucjan Krzyżelewski, Tadeusz Multański, Anna Perlińska, Kazimierz Okonek, Grzegorz Danielek, Paweł Gabryś, Kastor Dioskur, Angelos Spanidis, Teresa Zielińska, Kazimierz Śmierzchalski, Elżbieta Echaust, Wiesław Adamkiewicz, Roman Kirstein, OSET, (xyz).

Zdjęcia do gazetki wykonali Telesfor Łaszkowski-Łoszek i Ryszard Echaust. We wrześniu tego samego roku ukazał się drugi numer jednodniówki, którego wydawcą było już Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej, a siedziba redakcji mieściła się przy ul. Waryńskiego 24 (obecnie ul. Farna 24-Urząd Miejski).

Rocznica 70-lecia odzyskania Niepodległości był okazją do wydania kolejnego, trzeciego numeru.

Wyszedł on drukiem po długiej przerwie, dopiero w 1989 r. Od tego czasu, nieregularnie, ukazują się przynajmniej 4 egzemplarze na rok, w nakładzie 1000 sztuk. "Tematy Koronowskie" utrwalają w kronikarskim zapisie aktualne życie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne, przywołują wydarzenia i fakty z przeszłości, stając się w ten sposób jednym z wielu pośrednich źródeł dla przyszłych badaczy naszego regionu. Są niejako także narzędziem w realizowaniu założeń programowych Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej. Ich zadaniem jest promowanie inicjatyw lokalnych, integracja środowiska lokalnego i kształtowanie jego tożsamości, wspieranie lokalnej kultury, promocja małej ojczyzny oraz działalność popularnonaukowa na terenie miasta i gminy. Należy wierzyć, że odwoływanie się w artykułach do własnej odrębności, i związanych z nią wartości ożywi i wzbogaci życie społeczne naszej małej ojczyzny, a każdemu z nas, jako podmiotowi toczących się procesów społecznych, gospodarczych, politycznych i w sferze kultury duchowej, da poczucie siły i zakorzenienia w niej. Związek z własnym regionem pomoże odnaleźć się dziś młodemu czytelnikowi lokalnego pisma, jutro już dorosłemu człowiekowi w skomplikowanej strukturze wspólnot: rówieśniczej, religijnej, politycznej a także zawodowej. Niech "Tematy Koronowskie" pozostaną oknem, przez które można pokazać wszystkim mieszkańcom Ziemi Koronowskiej, piękno zmieniającej się przyrody, historię przodków, lokalny język, działających ludzi oraz organizacje, a nade wszystko palące problemy obecne w naszym życiu - nasz lokalny mozaikowy świat.

Dołączmy starań i wysiłków, także wielu nakładów, aby wypracować wspólne, najtrafniejsze i kompromisowe rozwiązania występujących w naszym regionie problemów. Życzymy sobie, aby "Tematy Koronowskie" miały swój udział w kształtowaniu poczucia naszej tożsamości regionalnej, jako postawy nastawionej na zrozumienie własnej oraz innych kultur.

Grażyna Jasiek

Trzydzieści trzy lata miłowania....?

Na początku bywa spotkanie, luźna wymiana poglądów. Z czasem odczuwa się potrzebę zamiany słów na działanie. Taki cel przed 33 laty legł u podstaw powołania Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej. Stało się to formalnie 5 listopada 1976 roku. Sama nazwa określała jego charakter.

Miłośnik bowiem, to człowiek mający w czymś upodobanie, lubiący coś, amator. A tym czymś jest miejsce, w którym nam przyszło się urodzić i żyć. Pierwszy Zarząd stworzyli miłośnicy: Tadeusz Multański prezes, Elżbieta Echaust wiceprezes, Wiesław Adamkiewicz wiceprezes, Felicja Popa sekretarz i Telesfor Łoszek-Łaszkowski skarbnik oraz członkowie zarządu Mariola Maciejewska, Zofia Turzyńska, Paweł Gabrys i Kazimierz Śmierzchalski. W październiku 1983 roku z pełnienia funkcji prezesa rezygnuje Tadeusz Multański, jego miejsce zajmuje dotychczasowa wiceprezes Elżbieta Echaust, stojąc na czele Towarzystwa do stycznia 1989 roku, kiedy ze względu na stan zdrowia składa rezygnację. Ponownie prezesem zostaje Tadeusz Multański, pełniąc funkcję aż do dnia swojej śmierci 4 lutego 1999r. W pierwszym dwudziestolecu istnienia Towarzystwa nie następowały większe zmiany w ścisłym zarządzie. Były one nieliczne, a powodem przyczyny naturalne lub rezygnacja z członkowstwa. Poważna przerwa nastąpiła po śmierci Tadeusza Multańskiego i trwała około roku. Reaktywowano działalność TMZK 24 lutego 2000 r. Powołano nowy zarząd w składzie: Grzegorz Myk prezes, Arleta Mateja wiceprezes, Karolina Myk sekretarz, Elżbieta Echaust skarbnik i Grzegorz Danielek członek. Łacińska maksyma *Tempora mutantur et nos mutamus in illis*, czyli: czasy się zmieniają i my się w nich zmieniamy, w sposób zasadniczy odnosi się do Towarzystwa. Aby temu sprostać należy określić swoje miejsce pośród tych zmian. Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej w listopadzie 2007 roku, uczestniczy w Walnym Zebraniu Delegatów KPTK w Bydgoszczy. W toku gorącej dyskusji i braku porozumienia, zamiast wyboru nowych władz, podjęto uchwałę o samorozwiązaniu i podjęciu procedury likwidacyjnej Kujawsko - Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego. Tym samym federacja towarzystw stała się przeszłością. W takiej sytuacji należało określić się czy towarzystwa chcą się rozwiązać, czy rozpocząć nowy etap jako samodzielne stowarzyszenia o osobowości prawnej? W przypadku TMZK, członkowie postanowili kontynuować działalność.

W 2008 roku zawiązał się komitet założycielski w składzie: Grażyna Jasiek, Marzenna Jung, Grzegorz Danielek, Dariusz Krzyżelewski i Rafał Wąsowicz, który zobowiązany został do przygotowania projektu statutu, podjęcia wszelkich czynności w celu uzyskania przez Towarzystwo osobowości prawnej, poprzez rejestrację w Krajowym Rejestrze Sądowym. Prace rejestracyjne są na ukończeniu.

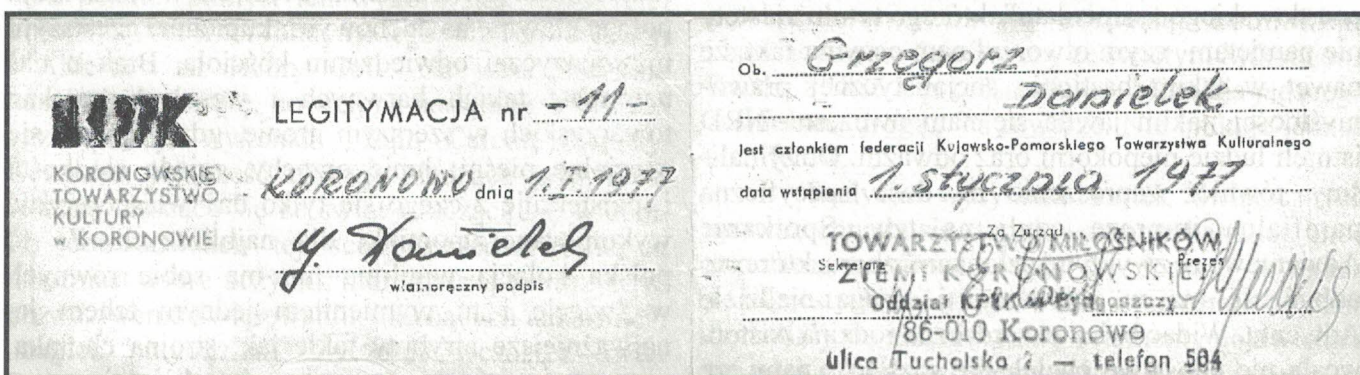
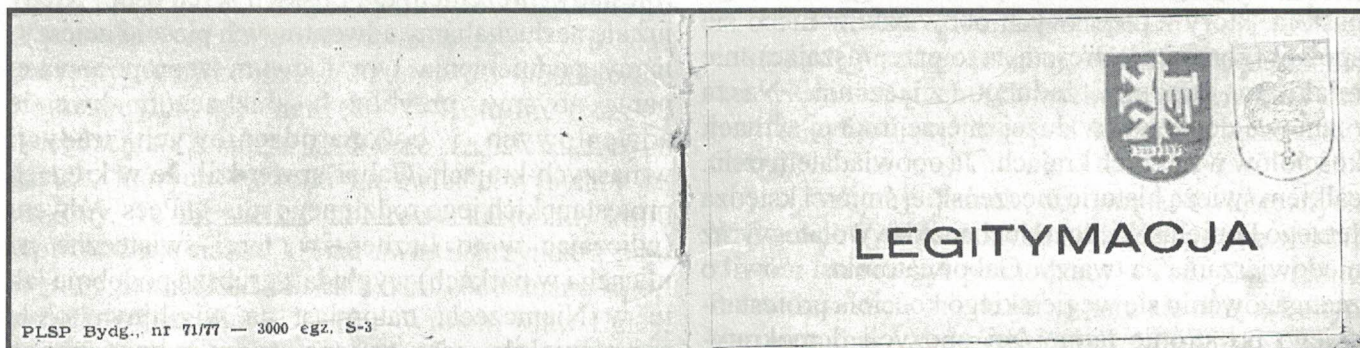
Towarzystwo było oddziałem Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego w Bydgoszczy. Stało się inspiratorem różnorodnych form działalności kulturalnej w mieście i gminie. Nawiązało współpracę ze Spółdzielczym Domem Kultury oraz powołanym Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury, bowiem większość kadry tych placówek stanowili członkowie Towarzystwa. W działalności statutowej uwzględniano możliwości lokalowe i finansowe. Działalność prowadzono wspólnymi siłami tych placówek, można było też było liczyć na pomoc finansową zakładów pracy. Nie stosowano zasady rozdziału na „nasze i wasze”. Organizowane były spotkania z literatami, aktorami. Były wystawy oraz konkursy plastyczne i fotograficzne. W maju 1977 roku zapoczątkowano organizowanie Dni Koronowa. Miały one charakter bloku imprez, które trwały przez tydzień. Miasto przybierało wówczas odświętny wygląd. Kolorowe dekoracje, witryny sklepowe tematycznie związane były z organizowanymi imprezami. Od 1979 roku organizowane były Dni Ziemi Koronowskiej a patronat prasowy objął nieistniejący obecnie Ilustrowany Kurier Polski. Do aktywności włączone zostały miejscowości z terenu gminy: Mąkowsko, Wierzchucin Królewski i Wtelno. Środowiska wiejskie miały możliwość zaprezentowania się na zewnątrz. Dało to możliwość uaktywnienia się Kołom Gospodyń Wiejskich oraz miejscowym szkołom. Do programu włączono wówczas: „Bieg Łokietka”, „Igraszki osiedlowe”, konkursy recytatorskie. Dostrzegano ukryte walory ludzi i zdarzeń. W 1978 roku odbyła się uroczystość podniesienia bandery na statku MS „Koronowo”. Matką chrzestną została ówczesna naczelnik miasta i gminy Koronowo Alojzja Kopalko. Oprócz władz miasta uczestniczyli w niej przedstawiciele Towarzystwa z prezesem na czele oraz mieszkańcy Koronowa. Ilustrowany Kurier Polski z okazji Roku Dziecka inicjuje w 1979 r. cykl imprez pod nazwą „Niedzielnny jupiterek”. Towarzystwo organizuje pierwszego „Jupiterka” w Koronowie. Następne wspólnie z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury.

Po długich oczekiwaniach w 1983 r. można było się zapoznać z jednodniówką regionalną „Tematy Koronowskie”, wydaną z myślą, aby przybliżyć chociaż w małym wymiarze to, co jest historią bliską i daleką. Również w tym samym roku pojawili się na pierwszym plenerze malarskim studenci Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, którzy przez kilka lat uwieczniali na płótnie urokliwe zakątki miasta i nie tylko. Był to wynik współpracy Towarzystwa z Uniwersytetem Toruńskim. Kolejnym elementem zaistnienia w szerszym obiegu społecznym, tym razem czytelniczym, było wydanie książki Tadeusza Multańskiego „Tajemnica diabelskiego młyna” wydanej przez Towarzystwo w 1984 roku. Obecnie w sprzedaży znajduje się 3 wydanie legend. W 1990 roku zostaje wybity przez Towarzystwo medal Stanisława Brzeczowskiego, artysty grafika urodzonego w Koronowie. Przyznawany jest on osobom i instytucjom oraz organizacjom za szerzenie idei TMZK, zasług dla kultury regionalnej i upowszechniania historii Ziemi Koronowskiej, jak również aktywne działania w pracach Towarzystwa. Ponad to TMZK współorganizowało i było patronatem wielu imprez i konkursów. W czerwcu 2002 roku

działalność rozpoczyna - przy Punkcie Informacji Turystycznej - Regionalna Izba Pamięci. Lipiec 2003 roku to współorganizacja I Festynu Cysterskiego. Natomiast w październiku tego samego roku Towarzystwo organizuje pierwszą inscenizację Bitwy pod Koronowem, wspólnie z harcerzami i „Bractwem rycerskim” z Gniewu. Imprezy te weszły do kalendarza corocznych realizacji. Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej uczestniczy w współorganizacji imprez kulturalnych. Treścią działań winno być kultywowanie dziedzictwa, poprzez edukację historyczno-regionalną. Należy myśleć o przeszłości, wzmacniać tożsamość środowiska, tworząc warunki do różnorodnej aktywności jednostek, umacniając związki emocjonalne z „Małą ojczyzną”. Czy 33 lata to kres...? Warto wspomnieć słowa maksymy Seneki „Alteri vivas oportet si tibi vis vivere,, a to znaczy: „, trzeba, żebyś żył dla innych, jeśli chcesz żyć dla siebie”. A nam jeszcze chce się żyć!

Grzegorz Danielek

[członek Towarzystwa z 33-letnią legitymacją nr 11]



INNY ADWENT - inne czasy...

Tak się złożyło, że sporą część Adwentu w Orwell'owskim roku 1984 spędziłem w Brandenburgu koło Poczdamu, w ówczesnej NRD. Gabor protestant pochodzący z południowo-węgierskiego miasta Pecs zaproponował wspólną wizytę u pastora zboru, działającego przy brandenburskim, ewangelickim Kościele Katedralnym na co przystałem z ochotą. Pierwszym punktem programu tejże wizyty okazało się zwiedzanie zasobów przykatedralnego muzeum przewodnikiem był nam tu syn wielbego pastora Andreas, który świetnie orientował się w temacie i ze znanstwem oraz bardzo szczegółowo opowiadał nam dzieje najcenniejszych eksponatów wśród których wyróżniały się grubo haftowane złotem biskupie ornaty sprzed setek lat i bodajże starsze jeszcze ręcznie ilustrowane i zdobione szlachetnymi kamieniami księgi liturgiczne. Pełni wrażenia, ale trochę znużeni przyjęliśmy z zadowoleniem zaproszenie na herbatkę i ciastka, upieczone osobiście na tę okazję przez żonę pastora. Uwagę naszą zwróciło niesłychanie proste i skromne umeblowanie w domu naszego gospodarza dywan w kilku miejscach głównego saloniku był wyraźnie spłowiały i poprzecierany na wylot... Wobec jednak promiennej gościnności pastora i samego pastora, który z racji swych obowiązków nieco się spóźnił (gorąco nas zresztą za to przepraszał) nie miało to zupełnie żadnego znaczenia. Nasza rozmowa dotyczyła w dużej mierze trudnej sytuacji kościołów w naszych krajach. Ja opowiadałem m.in. całkiem świeżą historię męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, co u słuchaczy wywołało wyraz niedowierzania na twarzy Gabor natomiast mówił o zaangażowaniu się węgierskiego kościoła protestanckiego po stronie tamtejszej opozycji demokratycznej. Pastor wręczył nam w rewanżu po egzemplarzu satyrycznego, dysydenckiego, enerdownskiego „samizdatu”, którego tytułu niestety nie pamiętam czym otworzył nam oczy na fakt, że nawet w takim bastionie socjalistycznej prawomyślności, jakim jawiła się nam ówczesna NRD istnieli ludzie niepokorni oraz odważni. Otrzymaliśmy również zaproszenie na dość specyficzną parafialną imprezę czyli na tzw. Spotkanie Adwentowe ze zwykłymi członkami zboru, które oto odbyć się ma w najbliższą tj. drugą niedzielę Adwentu. Widać było, że serdeczna rodzina pastora wcale nie tak łatwo chciała się rozstać z nami, ze swymi gośćmi z zaprzyjaźnionych bądź co bądź krajów obozu;)

Tak jak się umówiliśmy przybyliśmy z Gaborem na to spotkanie tym razem już nie do domu pastora, lecz do salki katechetycznej przy Katedrze. Przywitał nas gwar rozbawionego towarzystwa które po krótkim przedstawieniu nas przez duszpasterza postanowiło uczcić nasze przybycie wspólnym odśpiewaniem kilku tradycyjnych pieśni adwentowych. Nie uformowano przy tym żadnego specjalnego chóru ludzie siedzieli po prostu przy dużym stole ustawionym w podkowę, a na nim piętrzyły się przeróżne ciasta, czekoladki, pomarańcze (zwłaszcza ich nieczęsty w naszych krajach widok nastroił nas bardzo optymistycznie;) oraz piramidki włoskich orzechów w towarzystwie barwnych, komicznych, drewnianych figur „dziadków do orzechów”. A na samym środku stołu pysznił się zielenią, czerwienią i złotem sporych rozmiarów wieniec adwentowy z czterema świecami z których dwie chwilę temu zapalono jako symbol upływającej nam oto drugiej już niedzieli Adwentu.

Zebrani przy tym roziskrzonym wszystkim kolorami i pomarańczowo oraz piernikowo pachnącym stole parafianie śpiewając nie przerywali nawet swych drobnych prac ręcznych, które jak nam wkrótce wyjaśniono, polegały na sporządzaniu tzw. Kalendarzy Adwentowych (ze specjalnymi pojemniczkami na łakocie i ew. drobną biżuterię) oraz ozdób choinkowych mających być po zakończeniu 'biesiady' prezentem dla bliskich sercu osób. Kiedy już się nasłuchaliśmy adwentowych pieśni i ucieszyliśmy podniebienia tym i owym zaproponowano nam, abyśmy przybliżyli słuchaczom kwestię adwentowych i bożonarodzeniowych tradycji w naszych krajach. Gabor stwierdził, że w kręgach protestanckich jego rodzinnego miasta Pecs Adwent (wliczając w to liczne tzw. targi świąteczne na ulicach i w parkach) wygląda z grubsza podobnie jak tu w Niemczech, natomiast na wigilijnym stole najważniejsza jest pyszna zupa rybna mocno przyprawiona świeżą i sproszkowaną papryką;)

Ja natomiast stwierdziłem, że Adwent w moim kraju polega głównie na duchowym skupieniu i częstszym niż zazwyczaj odwiedzaniu kościoła. Brak u nas natomiast takich barwnych i wesołych spotkań towarzyskich w szerszym gronie, gdzie śpiewa się specjalne pieśni, łupie orzechy, zajada słodkości i majsterkuje z czego się tylko da własnoręcznie wykonywane upominki dla najbliższych. Za to polska kolacja wigilijna nie ma sobie równych w świecie i tu wymieniłem jednym tchem jej najważniejsze atrybuty takie jak: strojna choinka, prezenty często wręczane 'osobiście' przez Świętego Mikołaja, dwanaście postnych potraw w tym obowiązkowo karp, barszcz z uszkami i kompot z suszonych owoców a we wschodniej Polsce kutia czyli słodki przysmak na bazie

gotowanych ziaren pszenicy, maku, rodzynek, migdałów i miodu, puste miejsce przy stole dla przygodnego wędrowca, sianko pod obrusem, kolędy, pasterka – ale rzecz bodaj najważniejsza ze wszystkich to wspólne dzielenie się przed tą uroczystą kolacją białutkim jak śnieg opłatkowym chlebem – co jest też zwyczajowo u nas powiązane z wzajemnym darowaniem sobie wszelkich win i urazów – gromadzonych czasem nawet przez całe lata... Muszę przyznać, że wszyscy ci przesympatyczni parafianie z brandenburskiego zboru protestanckiego działający przy tamtejszej Katedrze z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwali się mojej opowieści. Ktoś nawet wyraził lekkie zdziwienie, że mamy na wigilijnym stole li tylko postne potrawy, ktoś inny zauważył natomiast, że bardzo zazdrości nam pięknego zwyczaju łamania

się opłatkiem i tego, co za tym stoi – czyli chrześcijańskiego, wzajemnego darowania sobie win. Ja natomiast wyjaśniłem dodatkowo, że zwyczaj łamania się opłatkiem – oprócz samej Polski znany i praktykowany jest także na sąsiedniej Litwie, która wszak przez długie stulecia związana była z naszym krajem bardzo ścisłym sojuszem – w ramach jednolitego organizmu państwowego czyli Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Nie wiem dokładnie dlaczego, ale tamten Advent sprzed 25 lat tak mocno i wyraźnie zapisał się w mojej pamięci – dzięki czemu mogłem podzielić się dzisiaj z Państwem niniejszą relacją... Wesołych Świąt!!

Marek Dziarski

Wesołych Świąt! czyli historia świątecznej kartki

Pola i domy otulone puchową, śnieżną kołderką w noc oświetloną jedynie gwiazdami i ciepłym światłem prostokątów okien. A może błyszczące kolorami bombek i lampek choinki, lub charakterystyczne czerwone wdzianko Mikołaja (niekoniecznie mającego coś wspólnego z prawdziwym świętym) śpieszącego, by rozdać prezenty. To tylko niektóre z obrazów nieodłącznie kojarzących się nam ze świętami Bożego Narodzenia. Znamy je dobrze ze świątecznych kartek, których co roku na świecie wysyłane są miliony. Te niewielkie kolorowe kartoniki, które wprowadzają nas w klimat świąt i przynoszą nam wyrazy pamięci od bliskich nam osób znane są od ponad 160 lat. Już w 1842 r. William Maw Egley, szesnastoletni wówczas artysta londyński, zaprojektował i wysłał pierwsze świąteczne kartki. Rok później pomysł ten wykorzystał założyciel i pierwszy dyrektor londyńskiego muzeum Wiktorii i Alberta – sir Henry Cole. Na jego prywatne zamówienie kartkę, powieloną następnie w tysiącu egzemplarzy, wykonał John Calcott Horsley. Centralna jej część ukazuje siedzącą przy stole rodzinę cieszącą się ze świąt i raczącą się winem. Po obu stronach tej sceny przedstawione są natomiast dobre uczynki, które muszą towarzyszyć prawdziwemu świętowaniu: „łaknących nakarmić”, „nagich przyodziać”. Życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku już są wypisane. A wszystko to wynikało z chęci... ułatwienia sobie życia. Wysłanie gotowych kart z życzeniami do licznych przyjaciół i znajomych

zabierało znacznie mniej czasu niż pisanie listów. Zwłaszcza, że zgodnie z nakazami *savoir-vivre'u* stronę listu należało zawsze zapisać do końca.

Te pierwsze kartki świąteczne wysyłane były jednak tak jak listy w kopertach. Bowiem pierwsze pocztówki, których nie trzeba było wysyłać w kopercie pojawiły się dopiero ponad dwadzieścia lat później – 1 października 1869 r. w Cesarstwie Austro-Węgierskim. A ilustrowane karty dopiero w 1870 r. Na ziemiach polskich pojawiły się natomiast jeszcze później, bo na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, zresztą najpierw na terenie znajdującej się pod zaborem austriackim Galicji.

Wróćmy jednak do kartek świątecznych. W Stanach Zjednoczonych pojawiły się one w 1875 r. a ich twórcą był pochodzący z Prus Luis Prang. Pierwsze z nich nie kojarzą nam się dziś z Bożym Narodzeniem – przedstawiały głównie kwiaty, a świątecznym akcentem był jedynie napis. Jednak już kilka lat później zaczęły pojawiać się kartki z choinkami, zimową scenerią, kominkiem i bawiącymi się dziećmi czy ze świętym Mikołajem. Kartka z 1886 r. przedstawia np. Mikołaja jadącego zaśnieżoną drogą... na rowerze. Nie brakuje jednak i reniferów.

Tradycja wysyłania kartek świątecznych upowszechniała się stopniowo coraz bardziej, choć popularna na świecie stała się dopiero w latach dwudziestych ubiegłego wieku i pozostała do dziś. Zmieniały się jedynie wzory i elementy pojawiające się na kartkach w zależności od czasu i kraju, w którym były one wydawane.

Na kartkach polskich pojawiały się np. motywy patriotyczne, będące wyrazem tęsknoty za utraconą wolnością. Nawiązywano też do sarmackiej przeszłości, którą postrzegano jako czas dobrobytu i potęgi kraju. Oczywiście nie mogło zabraknąć na świątecznych kartach żłóbka. Wiele kartek przedstawia reprodukcje obrazów znanych malarzy, dla których inspiracją były ewangeliczne sceny narodzenia Jezusa czy też pokłonu pasterzy. Prócz tego nie brak zimowych krajobrazów, ludzi spieszących do kościoła na Pasterkę, choinek, aniołów czy świątecznych stroików.

Nie zapomnijmy przy tym, że Koronowo ma również swoją małą tradycję związaną ze

świątecznymi kartkami. Od ponad dziesięciu lat w czasie adwentu sprzedawane są bowiem bożonarodzeniowe kartki z wizerunkami koronowskich kościołów. Z pewnością warto wysłać taką kartkę być może stanie się ona dla kogoś zaproszeniem do odwiedzenia naszego miasta?

Bez względu jednak na to czy przesyłamy świąteczne życzenia w tradycyjny sposób, czy też korzystając ze zdobyczy techniki decydujemy się na wysłanie ich SMS-em bądź przez Internet, pamiętajmy że najważniejsza jest ich szczerłość oraz pamięć o bliskich. Życzymy więc sobie na koniec wesołych nie tylko świąt Bożego Narodzenia.

EWA BIELSKA



Wigilia

*Choińka smukła, pachnąca, zielona
Tysiącem blasków przystrojona
Prezenty pod nią złożone
Kolorowym papierem zdobione*

*Na białym obrusie karp leży
Chrześcijaństwa symbol odwieczny
I opłatek w szeptach pacierzy
Przy tym stole świątecznym (jest każdy bezpieczny)*

*W blasku świecy Miłość się rodzi
W sercach ludzi dalekich i bliskich,
Która szarość dnia nam osłodzi
I pozwoli myśleć o wszystkich*

28 grudnia 1987 Dariusz Krzyżelewski

str. 8 TEMATY KORONOWSKIE nr 72

Żłobek

*Przebudź oczką promieniste
Spójrz na świat wokół
Gdy z drgającym sercem
Stajemy przy Tobie wesoło*

*Rozłóż Twe ramionka wątle
Przytul nas do siebie
Byśmy się przez chwilę krótką
Poculi jak w niebie*

*Podnieś rączkę Boże Dziecię
Pokaż znak na Niebie
Byśmy znowu tacy ufni
Wrócili do Ciebie*

29 grudnia 1987 Dariusz Krzyżelewski

Ślady pamięci i obecności ?!

Przebywając w różnych miejscach, jesteśmy w nich obecni. Napotykamy na istniejące w nich ślady pamięci, odnoszące się do osób i zdarzeń z przeszłości. Przyjmują one formy pomnika, tablicy pamiątkowej i inne kształty nadane im przez człowieka, odwołując się często do symboliki. Obecność w tych miejscach wymaga stosownego zachowania. Dodawanie własnych komentarzy i potwierdzania, że "ja tu byłem", pozostawiania śladów obecności w postaci nieczystości, jest świadectwem braku dobrego wychowania i kultury. Takich przykładów jest wiele. Aby nie być gołosłownym. W sierpniu zakończył się remont krzyża na Giewoncie. Jest to cenny dla górali i Polaków zabytkowy symbol wiary. Został on dwukrotnie pomalowany, a z postumentu usunięto wszelkie graffiti i inicjały. Niestety po jakimś czasie, pojawiły się tam nowe napisy i ozdoby pozostawione przez kogo? Turystów? Naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, prowadzący badania tego zabytku, apelują do władz Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego o zabezpieczenie krzyża poprzez ogrodzenie. Tym samym utrudni się bezpośredni dostęp do niego. Pozostawia się po sobie różnorodne ślady obecności. Co roku z tego miejsca wnoszonych jest czterdzieści worków puszek po piwie i innych odpadów. Również są pozostałości po załatwianiu czynności fizjologicznych.



W niedalekim Chełmnie stoi pomnik Ludwika Rydygiera, wybitnego polskiego chirurga, przełomu XIX i XX wieku. Dwukrotnie ubrano pomnik w czerwony płaszcz. Ten akt upodobnienia do św. Mikołaja nikogo nie zachwycił. Kolejny wybryk, kogo tym razem? Ale wróćmy na własne podwórko. W Koronowie zaś nikt jeszcze nie widział Pana Jezusa w czapce! A jednak ten fakt zdarzył się w listopadzie tego roku. Ktoś troskliwy w obawie o przeziębienie, przyodział głowę pomnika czapką. Jak długo ona tam była, nie wiadomo.

W każdym razie znalazł się śmiałek, który wątpliwą dekorację podjął się usunąć. Krystian, mieszkaniec ul. Kościuszki postanowił wejść na postument i ściągnąć tę część zimowej garderoby. Nie lada to wyczyn, bowiem postument z figurą jest znacznej wysokości. Należą się Jemu gorące podziękowania za to!

Violetta Babiak

DWA DNI DO WIGILII

Jest piątek godzina 9.45 dwa dni do Wigilii a to co mnie otacza
jest prawdopodobnie jednym z najsmutniejszych miast pod słońcem
a właściwie pod niejasnym wrażeniem ukrytego gdzieś słońca
i nie jest to moje miasto ponieważ moim miastem jest Nowy Jork którego
nigdy nie widziałem chociaż kiedy rano siedzę w autobusie
wlokącym się do centrum mój wzrok zawiesza się na misternych wiązaniach
cegieł z cmentarnego muru postawili go tu niedawno w miejsce
okropnej siatki więc jednak nie zginęła stara pożyteczna sztuka
mająca cieszyć oko przypadkowego i apatycznego pasanta
jak pisano w przedwojennych dziennikach to co za murem nie ma
większego znaczenia liczy się praktyczne mieszczańskie piękno
jakże w stylu tego miasta które tymczasem rozpędza się jak stary
budzik mający niewiele czasu do ostatniego dzwonka
wysiadam wprost w przyszczone twarze szczeniaków z pobliskiego
technikum zawodówki fabryki frustratów
stojąc obok nich odruchowo chowam się w kofnierz kurtki
a potem jeszcze jazda kolejnym autobusem i nieruchome spojrzenia
będące dowodem na wyższość chodzenia nad jeżdżeniem
stanowczo powinienem więcej chodzić po tym mieście
którego naprzemian nienawidzę i pożądam jak ładacznicy
poznanej przypadkowo ale psio wierniej i łapczywiej
wysiadam przy figurze Chrystusa ale jej nie widzę jak zawsze
gdy na ostatnią chwilę wpadam do pracy a potem w ciągu dnia od czasu do czasu
rzucam niedbałe spojrzenia w stronę figury nie rozmawiam z nią
czasem jedynie zatrzymuję na niej wzrok nie po to żeby ją ożywić
ale może dlatego że jej spokój jest mi potrzebny właśnie tutaj
w tym mieście które ani myśli zwolnić podobnie jak żadne z miast
tego świata

Jest nadal piątek wczesny wieczór wychodzę z pracy staram się wtopić
w tłum i szarość przemknąć jak najszybciej na przystanek i uciec
zasnąć ale nie zasypiam nie uciekam jestem wciąż sobą
w sobie niepodzielny zamykam oczy i widzę tamtą figurę
nieruchomą zwycięską czuję że tym razem opiszę miłość
zapisuję całe stronicie i nic
kładę się długo patrzę w pustkę zasypiam
bo wiem że On wie
o mnie
wszystko.

22 grudnia 2006

Jarosław Jakubowski

SZKIC DO KOLEĘDY WSPÓŁCZESNEJ

Dziesięcinna gwiazdo z igliwia,
śniona w kępnych zaspach
gwiazdo makowa,
gwiazdo o skórze rumianej
jak dobrze wypieczone
ciasto drożdżowe,
gwiazdo tłusta jak ryba,
gwiazdo jak ryba śmiertelna.

Która zginiesz w trzewiach
i piecach, i potem przez cały rok
trzeba cię będzie składać na nowo,
z kraju i ze światła
rozproszonego jak wojska
po przegranej bitwie,
jak uwaga w wieku informacji.

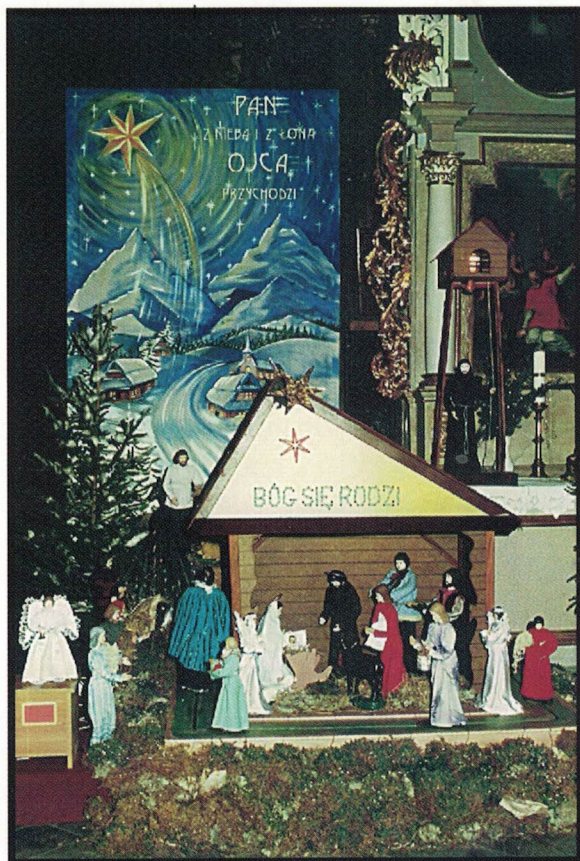
Gwiazdo malusieńką prowadź
lub chociaż - pozwól się prowadzić.

Jarosław Jakubowski



Dla kierowców to życzenia
W dniu Bożego Narodzenia
Świeć gwiazdeczko jasno z góry
Łataj wszystkie w drogach dziury
Życzymy ci marzeń spełnienia
Baku pełnego za grosik
I autka lepszego cosik.

Życzenia wszystkim kierowcom i kursantom składają
instruktorzy Szkoły Nauki Jazdy "EUROPA" Henryk i Janusz Pantkowsky



Przedwojenne pocztówki zamieszczone w niniejszym numerze „Tematów Koronowskich” pochodzą z prywatnych zbiorów mieszkanka gminy Koronowo. Adesatami i nadawcami tych kart byli mieszkańcy naszego regionu.

TEMATY
Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Redagował Zespół
Adres Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21
Skład DTP: Michał Rybarczyk
Druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel.(52) 327-71-31
Nakład: 400 egz.

PISMO REGIONALNE